ZUCHMISTRZYNI

•ZHR•

BIULETYN METODYCZNY GŁÓWNEJ KWATERY HARCEREK

ROK IV | Kraków, kwiecień 1993 r. | Nr 4 (38)

RADOSNE ALLELUJA!

Z przedwojennej pocztówki harcerskiej.

Jest dzień, wiosenny dzień, kiedy opuszczają nas wszystkie codzienne troski, a serce krzyczy radością. To Wielkanoc! Bicie serca w rytm dzwonów spełnienia! Alleluja!

W „Harcmistrzu" z 1931 roku czytamy: Najmilsi, miłujmy się obopólnie: bo miłość jest z Boga. Prośmy Chrystusa Zmartwychwstałego, by w nas wszystkich wlał Swego ducha miłości. Tego ducha życzymy sobie nawzajem w Święta Wielkiejnocy".

Łączymy się w tym dniu w braterskim uścisku, dzielimy jajkiem, czujemy się zwycięzcami!

Z okazji Świąt Wielkanocnych, z nadzieją pokonania wszelkich przeszkód i trudności w naszej Służbie i życiu osobistem, najlepsze życzenia składa wszystkim Czytelnikom

redakcja „Zuchmistrzyni"

DZIŚ O KURSACH DRUŻYNOWYCH

archiwum harcerskie.pl

DRUHNO HUFCOWA, DRUHU HUFCOWY!

Jednym z podstawowych spraw dla ruchu zuchowego jest SZKOLENIE tych, którzy mają prowadzić gromady zuchowe. Podaję terminy najbliższych kursów drużynowych:

Termin	Miejsce	Organizator	Zgłoszenia na adres Tel.
25.VI - 4.VII (dziewczęta)	koło Poznania	Chorągiew Wielkopolska	hm M.Kuczma, 0-61-20-14-38 Oś. Komandosów 4/124 61-624 Poznań
17.VIII - 28.VIII (dziewczęta)	Nowe Bystre k/Zakopane	Chorągiew Małopolska	hm Wiesława Stojek 33-21-34 ul. Krowoderska 68/5a 31-138 Kraków
2.VIII-8.VIII (chłopcy)	Nowe Bystre k/Zakopane	Chorągiew Małopolska	phm Michał Stemicki 22-37-59 ul. Garbarska 4/13 31-131 Kraków

Kim powinni być kandydaci?
Harcerkami(rami), lat conajmn. 17, stopień harc. minim. trop./wyw., którzy są przybocznymi w gromadach zuchowych.
Ponieważ jednak w wielu środowiskach takich brak, kandydacji winni mieć ukończoną szkołę podstawową i choć „otarcie się" o sprawy zuchowe.

Jeżeli w Waszych środowiskach nie było dotychczas gromad zuchowych, to:

-- porozmawiajcie z drużynowymi harcerskimi, bo to im przede wszystkim powinno zależeć na powstaniu obok ich drużyn - gromad zuchowych, których członkowie w nieodległej przyszłości przyjdą do ich drużyn. Niech zatem wytypują najlepszej spośród swoich harcerek (y) i wyślą ich zgłoszenia na kurs.

-- porozmawiajcie w drużynowymi drużyn wędrowniczych, może w ich drużynach są lubiący dzieci, którzy wybierają się na studia pedagogiczne - niech zgłoszą się na kurs.

-- rozglądnijcie się wśród swoich znajomych, mających min. 17 lat, może chcą popracować z dziećmi.

Uwaga: zgłoszenia muszą wpłynąć pod wskazany adres do końca maja. W nich dane o kandydacie, to:
- imię, nazwisko, stopień, adres(kod, tel.), staż harc. ewent.funkcja
- czy miał już kontakt z zuchami
- data urodz., klasa

Kandydat otrzyma pełne informacje dotyczące kursu od komendantów kursów (koszt przewidywany nie powinien przekroczyć 250 tys. zł).

Czekamy na zgłoszenia!
Wiesia Stojek

Iskierka

SITO

Dlaczego tak rzadko ujawniamy nasze głębokie i prawdziwe uczucia nawet przed przyjaciółmi? Prawdopodobnie istnieje wiele powodów; jednym z nich jest z pewnością fakt zastygnięcia przez nas gdzieś kiedyś, że jeśli ujawnimy nasze potrzeby lub będziemy uczuciowi, ludzie przestaną nas lubić. Prawda jest jednak coś zupełnie przeciwnego. Ludzie czują się bliżsi tym, którzy opowiadają im o swoich potrzebach...

Trudno obrzeć się osobie, która pokazuje nam swe słabe strony i mówi: „Potrzebuję cię". „Potrzebuję cię". To wspaniałe słowa. Wszyscy przecież pragniemy, żeby ktoś nas potrzebował. Kiedy nauczysz się wypowiadać je w chwilach potrzeby, drzwi mocno zamknięte przed innymi, przed tobą szeroko się otworzą...

Przytoczone tu słowa, godne upowszechnienia, domagają się dopowiedzenia: wyjawienie swoich potrzeb przed drugimi - to sito, przez które wobec jednych przelecą bez oddźwięku, u drugich wywołają pozytywną reakcję. Na tych drugich możemy budować naszą przyjaźń. Tu wylania się prawdziwość naszego polskiego przysłowia, że „przyjaciół poznaje się w biedzie".

Lutar

ŚWIĘTY JERZY - patron harcerzy

Jedna z legend pokazuje nam św. Jerzego, jako błędnego rycerza, który przybył do Seleny w Afryce i tam dowiedział się, że okrutny smok, zamieszkały pod miastem , trzyma w strachu i przerażeniu całą ludność, otrzymując co roku losem wybrany okup z jednej z dziewic miasta - na pożarcie. Tego dnia właśnie miano mu oddać córkę królewską, na którą padł los rozpaczny. I tak byli ci ludzie przerażeni i bezradni, że nawet nie pomyśleli o możliwości oporu. Ale św. Jerzy nie był z ludzi biernych, zło i niesprawiedliwość budziły w jego sercu gorący zapał do walki i żądzę zwycięstwa; stanął śmiało do rozprawy z potworem i po ciężkiej bitwie pokonał go i ścią mu głowę. Ale nie po to by samemu w nagrodę rękę królewny otrzymać, ale by zaświadczyć tym ludziom swoim przykładem, że w dobrej sprawie stający do walki ma za sobą Bożą pomoc i pewność zwycięstwa - by wszystkich tych ludzi, których od smoka wybawił, pociągnąć do prawdziwej wiary i do Chrystusa nawrócić.

Harcerz też nie przygląda się złu biernie, lecz staje do bezinteresownej z nim walki.

(wg pisma „Harcerz", Nr 15, 25.IV.1920)

archiwum harcerskie.pl

UCHO MALCHOSA

Wiele drużyn na ostatniej zbiórce przed Świętami Wielkiej Nocy stara się wprowadzić uroczysty nastrój, koloruje pisanki czy wykonuje kraszanki.

Potem w Kręgu Rady dzieli się jajkiem i składa sobie życzenia. Gawęda - to z reguły opowieść o zwyczajach, a więc o tym co zuchy a lekcji i z domu dobrze znają i co nie jest dla nich ciekawe.

Czytając przesłany mi przez dhnę Krysię z Krzywiny Małej Przewodnik Katolicki trafiłam na opowieść, która w tej lub trochę zmienionej formie może stać się gawędą, zwłaszcza dla drużyn męskich. Może z tego tekstu wyniknąć teratrzyk samorodny, przygotowany przez chłopców w drużynie koedukacyjnej (dziewczęta będą przgotowywać „stół świąteczny"- do składania życzeń). Zresztą inwencja należy do Was.

W.

Urodził się w rodzinie, gdzie byli sami chłopcy. A że był najmłodszy, stanowił ostatnią nadzieję swego ojca. Ojciec jego był ambitny, ale pochodził z ubogiego rody, dlatego niewiele w życiu osiągnął. Chciał, by jego synowie byli żołnierzami. Cieszył się patrząc na swoje dzieci, bo w każdym widział wojownika. Niestety, chłopcy, bądź to z powodu choroby, bądź dlatego, że byli za słabi i mało sprawni, nie nadawali się do wojska. Malchos, gdy przyszedł na świat ważył najwięcej. Już to było znakiem, że chyba będzie silny i zdrowy. Rzeczywiście, rozwijał się jak najlepiej. Nie tylko, że wszystkiego chciał dotknąć, ale i wszędzie być. Z radością więc szedł ze swym ojcem, by oglądać ćwiczących żołnierzy, ich stroje i broń. Wieczorami wraz ze swymi braćmi siadał przy ojcu i słuchał historii Izraela. Tylko on zadawał pytania: Dlaczego? Jak długo? Co było potem? I choć najmłodszy, to słuchał najcierpliwiej. Bywało, że starsi bracia poszli już spać, a on jeszcze słuchał. Szczególnie chciał, by ojciec opowiadał mu o Mesjaszu, który miał przyjść.

Tak mijały lata. Z małego Malchosa wyrósł młodzieniec. Siła i sprawnością prześcigał już niejednego ze starszych braci. Ojciec, choć coraz częściej chorował, był bardzo szczęśliwy. Wreszcie spełni się jego marzenie - Malchos będzie żołnierzem i na pewno zajdzie daleko.

Pewnego dnia Malchos za zgodą swego ojca udał się na dłuższy spacer. Zapatrzony w przepiękny krajobraz Palestyny, przysiadł przy jednym z drzew, aby się posilić. Po chwili usłyszał z pobliskiego gaju rozmowę kilku mężczyzn, którzy się sprzeczali. Najczęściej powtarzali słowo: Mesjasz. Malchos na chwilę przestał jeść i skierował swe prawe ucho w stronę, skąd dobiegała rozmowa. Słyszał jej strzępy, jednak domyślił się o co chodzi. Mężczyźni mówili, że Mesjazs już przyszedł, że głosi swoją naukę, zwaną Ewangelią, uzdrawia, rozmnaża chleb...

Malchos był pod ogromnym wrażeniem. Przestał jeść. Choć przyroda wokół niego była przepiękna, jednak jego oczy nie mogły się na niczym skupić. Myślał tylko o jednym: Mesjasz przyszedł - ja go muszę zobaczyć. Schował resztki jedzenia i ruszył do domu. Było już późno. Dawno po godzi- nie, którą mu ojciec wyznaczył. Im bliżej był domu tym bardziej zastanawiał się nad jed- nym: skoro Mesjasz już przyszedł i tyle niezwykłych rzeczy robi, to dlaczego mu ojciec o tym niegdy nie powiedział? Ciągle, cały czas powtarzał: Mesjasz dopiero przyj- dzie, może nawet w następnym pokoleniu.

O wszystko chciał ojca zapytać i wszystko ny powiedzieć. Nie zdążył. Gdy wszedł do domu, dawno było po wieczerzy. Ojciec widząc, że nie jest ani brudny, ani poraniony, o niczym nie chciał słyszeć. Po- wiedział tylko jedno zdanie: „Dziejszego wieczoru zawiodłem się na tobie. Zasłuży- łeś na karę". I zbił swego ukochanego syna. Pewnie tego nie zamierzał, ale nadciągnął mu prawe ucho. Nadeszła noc. Wszyscy przygotowywali się do snu. Poszedł spać również Malchos. Długo nie mógł zasnąć. Nie dlatego, że bolało go ucho, ale dlatego, że nie mógł zapomnieć podsłuchanej rozmowy o Mesjaszu.

Rano jak zwykle udał sie na służbę do Arcykapłana. Nie zdążył zameldować się swemu przełożonemu, gdy dowiedział się, że za kilka dni czeka ich niezwykłe zadanie, ale nikt ze sług nie wiedział jeszcze jakie. W ciągu kilku dni Malchos przeżył tak wiele, jak nigdy dotąd.

Nadszedł czwartek. Malchos wraz z innymi sługami wieczorem wyruszył ze specjalnym zadaniem. Mieli pojmać Jezusa, który podawał się za Mesjasza. Malchos nie wiedział czy ten, po którego idzie by go pojmać, jest owym Mesjaszem, o którym słyszał przed paroma dniami. Kimkolwiek by on nie był - pomyślał -nie uderzę go, ani nie zabiję. Nawet chciał się swolnić ze służby na ten dzień, podając, że nadal boli go prawe ucho. Niestety, nie uzyskał zwolnienia. Gdy już przeszli potok Cedron, Malchos spostrzegł, że idą w kierunku gaju skąd słyszał rozmowę. Teraz nie miał żadnych wątpliwości - odą aresztować Jezusa, który jest Mesjaszem. Zapomniał o bolącym uchu, o ojcu, o wszystkim. Myślał tylko o jednym, o Mesjaszu.

Gdy już weszli do gaju pełnego drzew oliwkowych, nie musieli iść w głąb. Jezus wyszedł im naprzeciw. Zapytał:„Kogo szukacie?" Odpowiedzieli: „Jezusa z Nazaretu". Gdy jezus powiedział: „ Ja jestem", wszyscy się cofnęli i upadli na ziemię. Również Malchos. Mesjasz jeszcze raz zapytał: „Kogo szukacie?" Padła ta sama odpowiedź. Jezus odrzekł: „Powiedziałem wam, że ja jestem. Jeśli więc mnie szukacie, pozwólcie tym odejść". Wówczas Szymon Piotr, mając przy sobie miecz, dobył go i odciął Malchosowi prawe ucho. Jezus widząc to powiedział: „Schowaj miecz do pochwy. Czyż nie mam pić z kielicha, który mi podał Ojciec?". Po tych słowach dotknął ucha Malchosa i je uzdrowił. Malchos choć pełen bólu, jednak przez chwilę mógł spojrzeć w oczy Jezusa. To mu wystarczyło. Teraz był pewien - to jest Mesjasz!

Dalsze wydarzenia potoczyły się bardzo szybko. Jezusa aresztowano i zaprowadzono przed sąd, by następnego dnia ukrzyżować. Cała eskorta, wraz ze strażnikami i sługami od arcykapłana i faryzeuszów wychodziła z gaju. Pozostali się rozbiegli. Malchos został sam. Bardzo delikatnie dotknął prawego ucha. Było całe i zdrowe! Choć była noc, ruszył pod drzewo, gdzie usłyszał rozmowę o Mesjaszu. Zdecydował, żenie wróci już na służbę do Arcykapłana. Gdy tak myślał, o tym co się zdarzyło, zmączony twardo usnął. Śnił o tym, że poszedł w świat i mówił o uchu i o pełnych miłości oczach Mesjasza...

(Mały Przewodnik Katolicki Nr , Poznań,Ks.Jan Aksan)

archiwum harcerskie.pl

moje spojrzenie na

PRZEKSZTAŁCENIA

Dziwne i wieloznaczne słowo. Ale nic mi się nie nasuwa lepszego na określenie zamierzonej transformacji kadrowej w harcerstwie.

Ruch zuchowy był zawsze kadrotwórczy dla harcerstwa. Najlepsi instruktorzy harcerscy najczęściej wywodzili się z byłych przybocznych czy drużynowych (wodzów) zuchowych, albo tych, którzy w inny sposób otarli się o zuchy. Obieg ten jest najlepszy dla instruktora i najefektywniejszy. Dziwne, jak mało na to zwracają uwagę hufcowi...

*

Dobra drużynowa zuchowa nie zamyka się w ramach zuchowego pionu wiekowego. "Ładowanie akumulatora" własnych potrzeb harcerskich, osobistego wyżycia, ale także zabezpieczenia własnej drużyny zuchowej, wymaga właśnie tego. Owe zabezpieczenie to: zdobywanie kandydatów na przybocznych, pomoc w organizowaniu imprez, zwłaszcza kolonii, stwarzanie odpowiednich warunków dla przekazywanych zuchów „wyrosłych z zuchów".

*

Nie trzeba bać się głębszych kontaktów zuchmistrzów z „pionem harcerskim" (uwaga dla Namiestników!). Nawet przechodzenie instruktorów zuchowych tego pionu nie jest niczym zdrożnym. Następuje to przecież w organizacji, której fenomenem jest wielopokoleniowość, i są przegródki wiekowe pionów, ale harcerstwo tworzy zbiorowość grup wzajemnie od siebie uzależnionych. A w zuchach, właśnie w zuchach spina się początek i dojrzałość harcerskich drogi człowieka. Zrozumienie tego trzeba przenosić dla dobra harcerstwa.

*

Dwufrontowa praca drużynowej zuchowej - bo i z zuchami - i z harcerkami przybocznemi - wymaga od niej dojrzałości. To dojrzewanie nie daje kurs, następuje „z marszu", w Służbie. Od młodej drużynowej nie można zbyt wiele wymagać (raczej pomagać) w zakresie kadrotwórczej działalności - to znaczy zdobywania harcerek, które będą przybocznemi w drużynie zuchów. Włączenie się szczepów, hufców - konieczne.

*

Oczywiście drużynowa zuchowa nie może sobie „fruwać" między pionami. Przed wojną (1938 r.) drużynowy podpisywał „zobowiązanie", w którym ósmy punkt brzmiał: *dołożyć starań celem przygotowania swego następcy dla zachowania ciągłości pracy*", a dziewiąty „*nie opuści drużyny przed zwolnieniem przez władzę przełożoną...*" i przekazaniu jej następcy.

„Przekształcenie" przybocznej w drużynową wymaga od drużynowej zuchów długiej i systematycznej pracy. Kandydatka musi polubić zuchy i ich zabawy, a żeby to odkryć trzeba stawiać przed nią zaraz większe zadania: samodzielne przygotowanie części zbiórki, potem całej. Niech poczuje trud, a następnie radość swojej pracy. Tak rodzi się odpowiedzialność i dojrzałość do samodzielnej Służby.

hm „Patyk"

NASZA GRA

Stworzona przeze mnie gra jest propozycją dla każdej drużynowej, która troszczy się o rozmaicenie swoich zbiórek. Oprócz wartości dydaktycznych (znajomość i rozumienie Prawa Zucha, znajomość obrzędowości i zwyczajów gromady itp.) dostarcza ona możliwości kształtowania właściwych postaw charakterystycznych dla gier zespołowych: współpracy, współdziałania. Ale przede wszystkim jest formą zabawy. Zabawy, która łączy w sobie podporządkowanie się pewnym zasadom, wcześniej ustalonym i zaakceptowanym regułom, zprawem do swobodnej interpretacji pewnych tekstów, do wykorzystania twórczej wyobraźni.

Jak już zaznaczyłam, gra ta jest propozycją - możecie więc w niej zmieniać i modyfikować hasła, tak, by były one zrozumiałe, ciekawe i dopasowane do poziomu zuchów w Waszej drużynie.

ZASADY GRY.

Zuchy dzielą się na 2, 3, 4 grupy (szóstki). Aby wystawić pionek, „grupa" musi jednym rzutem kostki wyrzucić liczbę oczek równą ilości punktów Prawa Zucha. Po zaprezentowaniu (forma dowolna - czas określony) Prawa Zucha drużynowej, przystępują do gry.

Jeśli trafią na pole oznaczone literą lub cyfrą, muszą wykonać polecenie odpowiadające numerowi umieszczonemu w polu.

Uwaga: > w czasie całej gry napewno nie wszystkie pola oznaczone będą „trafione",

> pozwólcie by zuchy wykazały się pomysłowością, inicjatywą,

> nie ograniczaj czasu „odpowiedzi - wykonania zadania ", zuchy same będą starać się uporać z nim jak naszybciej - sprawdź jednak dokładność wykonania.

1. Przedstaw dwa dowolne punkty Prawa Zucha w różnej formie.

2. Co najczęściej na zbiórce wygłasza drużynowa, a może ją zastąpić oglądanie filmu, czytanie książki?

3. Co to takiego, na co zuchy wyruszają dla zasięgnięcia ciekawych informacji, dokonania obserwacji..?

4. Na zbiórkach zuchy poznają swoje Prawo. Który punkt został przedstawiony na planszy? Jak go rozumiesz?

5. Zuchy lubią wykorzystywać na zbiórkach samodzielnie wykonane lalki i pacynki lub same upodabniają się do wybranych postaci z bajek. W co się wtedy bawią?

6. Czy wiesz jakie gromady zuchowe są w naszym szczepie? Czy potrafisz je nazwać?

7. Powiedzcie co oznaczają elementy Znaczka Zucha.

8. W widocznym miejscu zuchówki wisi kartka z przymocowanym do niej ołówkiem. Po co, do czego to służy?

c.d. >>>>>>>>>>>>>>>>

archiwum harcerskie.pl

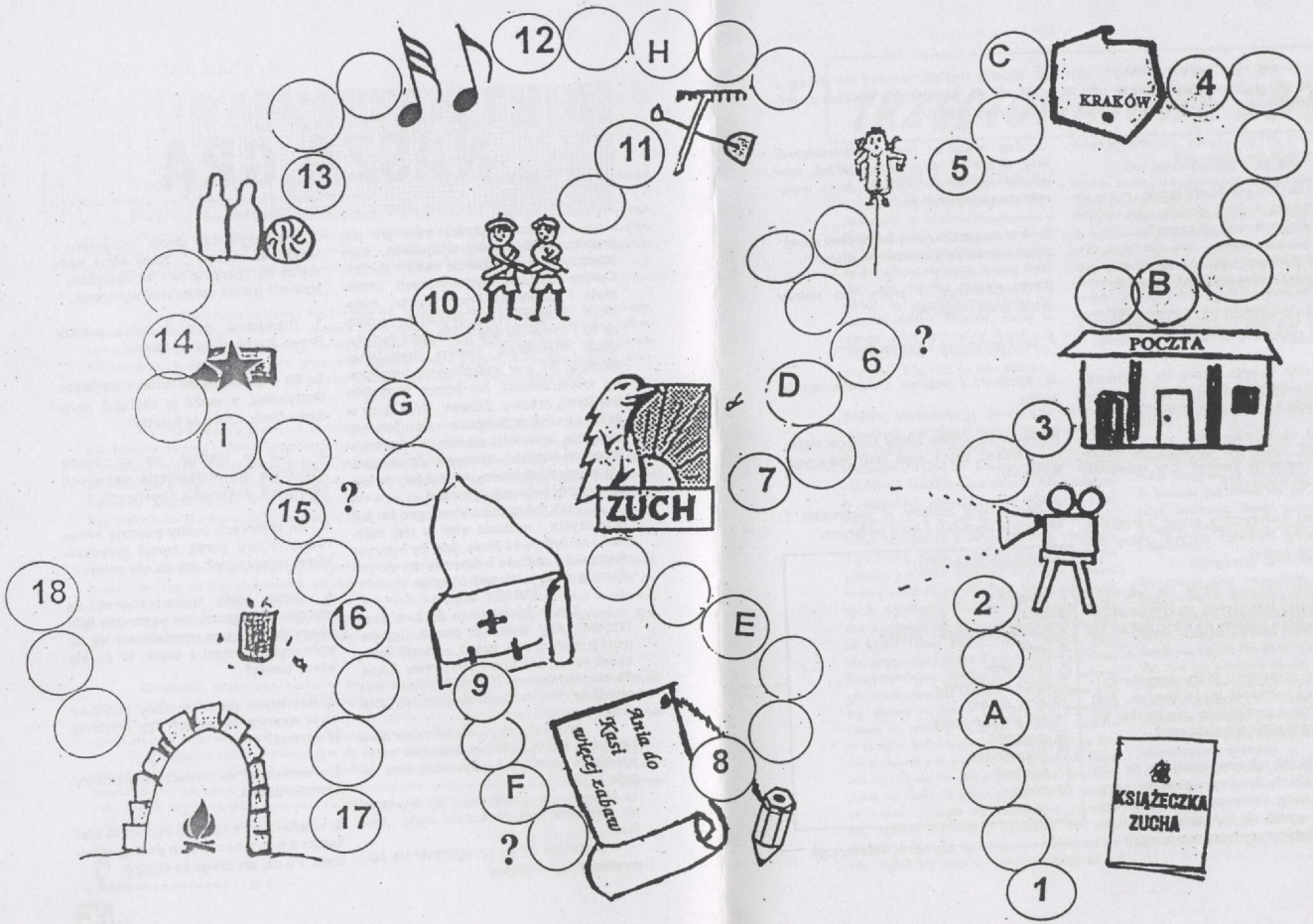

archiwum
harcerskie.pl

9. Jaką sprawność możesz zdobyć gdy troszczysz się o innych, opiekujesz młodszym rodzeństwem...?

10. W jakim kręgu często na zakończenie zbiórki ustawia się gromada?

11. Zuchy często pomagają innym, robią zakupy, wynoszą śmieci, grabią. Jak ogólnie nazywają się te prace i dlaczego?

12. Każdy zuch chętnie śpiewa. Naucz pozostałe zuchy nowej piosenki z pląsem.

13. Bawiąc się musimy pamiętać o pewnych regułach i zasadach. Spróbuj je wymienić.

14. Co zuchy dumnie noszą na mundurku poniżej Znaczka Zuchowego? Co to znaczy (wymień czym się taki zuch wyróżnia).

15. Gdzie w gromadzie załatwia się wszelkie spory, wszelkie zwady? Czy udało się Wam coś tam wyjaśnić?

16. Wykonaj pożyteczną pracę sprzątając okolicę szkoły. Poćwicz okrzyk, który odstraszy Króla śmieci.

17. Jest takie miejsce gdzie się witamy i żegnamy, gdzie jest ciepło ze źródła prawdziwego lub tylko takiego na niby. Jak to się nazywa?

18. Co to za przedmiot, który posiada każda gromada i wyróżnia ją od innych. Jest bardzo ważny i bez niego nie może się zdarzyć w gromadzie nic ważnego?

A. Już prawie rok jak spotykamy się na pląkowych zbiórkach. Bawimy się razem, uczymy i poznajemy wiele ciekawych rzeczy. Czy potrfisz wymienic imiona swoich koleżanek i powiedzieć czym się interesują?

B. Musisz napisać artykuł do gazety o przygodach psa i kota, gołębia i wróbla, myszy i kobry.

C. Czy wiesz w jakim województwie leży Kraków? Czy znasz jakieś inne miasta leżące na terenie tego województwa? Wymień je.

D. Przedstaw dowolną bajkę (i-ez słów) i zaprezentuj ją pozostałym grupom.

E. Przeprowadź 3 pląsy (co należy robić, tekst piosenki).

F. Ułóż krzyżówę z Prawa Zucha.

G. Sprawdź i popraw umundurowanie zucha.

H. Naucz pozostałe zuchy takiego złożenia papieru, aby z tego było coś oryginalnego.

I. Zaobserwuj zmiany w przyrodzie i zmiany w ogródku z nimi związane.

Prawidłowe odpowiedzi:

2. gawęda
3. zwiad
4. zuch kocha Boga i Polskę
5. teatr
8. lista spraw
9. dobra siostrzyczka
10. Krąg Parady
11. pożyteczne prace
14. gwiazdki
15. Krąg Rady
17. kominek
18. totem

oprac. A. Włodarczyk

TRZECIOMAJOWE ŚWIĘTO

Stara Latarnia

Choć jeszcze kwietnień, to już Święto 3 Maja zbliża się wielkimi krokami. Jak zechcem jego wymowę pszybliżyć? Co roku podajemy jakieś propozycje.

Kilka dni temu dhna Anetta przysłała mi do dnenia książ ky Zofii Lorentz „Mali bohaterowie" (Wyd.Łódzkie 1971 r). Jest to zbiór „bajek" wojennych - opowieści o dzieciach walczącej Warszawy. Tam też znalazłam historię „Starej Latarni", która zwłaszcza w drużynach odbijających mogła być gawędą do zbiórki przed 3 Maja, a gawęda - podpowiedzią do „akcji przypominania" o tym, że 3 Maja na wszystkich domach powinny powiewać flagi. A jak to zrobić ? - o to niech się martwią tęgie głowy w Kręgu Rady Waszej drużyny.

Wiltrudnia

Ona była naprawdę bardzo stara, ta latarnia. Najstarsza z całego Powiśla, może nawet z całej Warszawy. Pamiętała czasy, kiedy karmiono ją naftą, a krąg światła, jaki wtedy rzucała wokół siebie, był niezmiernie mały. Pamiętała dawne kłopoty, kiedy to nieraz jakiś grymaśny knot nie chciał płonąć równo, wyginał się, prychał i Bóg wie, co tam jeszcze.

Później oświetlono ją gazem i to był wielki wynalazek: gaz płonął równiutko i syczał, a to jego delikatne syczenie mogło uchodzić za śpiewanie. Tylko że komu śpiewał? Swojej poczciwej latarno naturalnie ... Ale z czasem to wszystkich innych latarni włącznie prąd elektryczny, a o tej jednej... zapomniano. Może dlatego, że stała na uboczu, obok starego muru, który był kiedyś ścianą domu, ale później już tylko płotem? Przy tym właśnie murze kończyła się uliczka o kilkunastu biednych domkach. Niestety, nie mogę sobie przypomnieć, jak się ta uliczka nazywała. Może Mała? Może Cicha... albo Dzika?... Nie, nie przypomnę sobie. I nie jest to w tej chwili najważniejsze. Ważne jest to, że od pewnego czasu mieszkał w jednym z domków przy tej uliczce - Adaś. Właśnie od pewnego czasu, bo urodził się gdzie indziej i dopiero w drugim roku wojny sprowadził się ze swymi rodzicami w pobliże starej latarni. Zaraz też ożywiły się wszystkie podwórza, ponieważ Adaś rozgłosił, że szuka chłopców do zabawy w Indian. Zbiegło się chłopaków niemało. Ba, zgłosiły się nawet maluchy, bo takie skrzaty zawsze się uganiają za strzyrai od siebie. Zgięli się wszyscy tym chętniej, że od dłuższego czasu nikt z nich nic mądrego nie wymyślił i co najwyżej kopali piłkę i grali w berka.

Jakiś czas bawiono się w tych Indian wyśmienicie... Ale potem coś się odmieniło. Adaś oznajmił, że nie będzie się więcej bawić w Indian, ponieważ co go teraz obchodzą jacyś Indianie, kiedy mamy prawdziwych wrogów - własnych! - Jasne, że w Polaków i Niemców.

Odtąd pod dowództwem Adasia dokonywano niby zamachów na najgorszych gestapowców, odbijano więźniów, odkopywano broń i przeprowadzano różne udane akcje. Jednym słowem naśladowano w zabawach to, co się działo w Warszawie naprawdę. Ale po pewnym czasie zapał Adasia do tych zabaw też osłabł. Przestał chłopców wzywać na „zbiórki", nie otrzymywali od niego żadnych nowych poleceń, ba, Adaś nawet zaczął ich unikać. Dziwili się, wreszcie zapytali wręcz o przyczynę.

Odpowiedź Adasia nie wyjaśniała dokładnie sprawy. Powiedział tylko tyle:

- Mam dość zabawy. Muszę walczyć naprawdę!

- A my? - zapytał wreszcie któryś.

archiwum harcerskie.pl

- Wy na razie jeszcze nie. Muszę sam spróbować, jak to jest...

Adiutantem Adasia w zabawach był przedtem niejaki Pietrek. Adaś mówił o Pietrku, że można na nim polegać jak na Zawiszy, a wiadomo, że najdzielniejszy w świecie polski rycerz Zawisza był wzorem solidności. Toteż mocno zabolało Pietrka, że Adaś nie dopuszcza go do sekretu. Udawał jednak, że go to nic nie obchodzi. Tymczasem Pawełek, młodszy brat Pietrka, sprytny maluch, począł Adasia śledzić. On też chciał się jaknajprędzej dowiedzieć, jak to Adaś będzie walczył naprawdę.

Po paru dniach obserwacji, a robił to oczywiście w tajemnicy przed Pietrkiem, przybiegł do brata z gorącą wiadomością.

- Wiesz, Adaś w komórce rozrabia czarną farbą.

- No to co? - odparł niechętnie Pietrek...

Tego samego rana przybiegło do Pietrka z wiadomością, że na murze pod latarnią ktoś wymalował czarną farbą: POLSKA ŻYJE.

Pietrek zbladł i błyskawicznie spojrzał na Pawełka...

- Trzeba dać znać Adasiowi - gadali chłopcy... i pobiegli. Pietrek nic nie mówiąc poszedł za nimi...

- Widziałeś? - pytali chłopcy Adasia.

- Widziałem - odpowiedział spokojnie - Wielkie mi rzeczy! Pojdźcie do śródmieścia albo na Tamkę, a nawet na Dobrą, a zobaczycie to samo.

- A kto to robi? - pytali z zapartym tchem.

- Ludzie z organizacji.

- Dorośli?

- Nie. Szare Szeregi... Wiecie co to jest?

Nie wiedzieli, więc krótko wyjaśnił: tajna organizacja harcerzy, a takie coś nazywa się MAŁY SABOTAŻ...

Tymczasem na murze pod latarnią ukazało się coś nowego. Był to bardzo dziwny znak - podobny do kotwicy, a zrobiony z połączenia dwóch liter: dużego P i dużego W...

- Uważajcie: to jest umowny znak POLSKI WALCZĄCEJ, a kotwica oznacza nadzieję na zwycięstwo...

Ale najważniejsze zdarzyło się jednak w maju. Zaczęło się od tego, że Adaś ni z tego, ni z owego zainteresował się starą latarnią.

- Trzeba by tę staruszkę jakoś zużytkować - powiedział, przyglądając się jej uważnie.

- Po co?

- Tak sobie.

Ale chłopcy wiedzieli, że Adaś nic „tak sobie" nie robi, więc zaraz ofiarowali się z pomocą.

- Ma tu kto drabinę? Przynieście jak się ściemni... Ale potem musicie mnie zostawić samego. Zrozumiano?

Gdy tylko się ściemniło, drabinę już stała przy latarnianym słupie. Adaś tylko Pietrka wziął ze sobą. Przynieśli kubeł z wodą i ścierką. Chłopcy podpatrywali z krzaków, co też oni będą robić. Adaś podtrzymywał drabinę, Pietrek wlazł na nią z kublem i zabrał się z miejsca do mycia szklanych tafelek. Latarnia była z grubego szkła, ciętego w skosy i okazała się strasznie brudna w środku. Woda była po tym muciu zupełnie czarna. Potem Piotrka zluzował Adaś. Wziął na górę młotek i sznurek z jakimś kołkiem. Długo coś tam majstrował, przybijał, klepał... Potem Adaś z Pietrkiem zapowiedzieli tym, co siedzeli w krzakach - bo ich dostrzegli - żeby schowali drabinę w wysokiej trawie, tuż obok, i nie ruszali aż do jutra.

Wiadome więc się stało wszystkim że jutro coś bardzo ważnego nastąpi, do czego potrzebna będzie drabina i stara latarnia. Chłopcy źle spali tej nocy, budzili się i wyglądali oknem, czy świta. Mimo to, gdy wybiegli rankiem z domów, jeszcze nawet przed śniadaniem, już zastali to gotowe. Stali oniemiali z wrażenia: na spiczastym czubku starej latarni powiewała biało-czerwona chorągiewka!

- Dziś jest Trzeci Maj, święto narodowe i w całym mieście chłopcy z Szarych Szeregów powiesili na latarniach takie chorągiewki - wyjaśnił im krótko Adaś. - Jeśli chcecie, możecie pobiec na miasto i sprawdzić.

Naturalnie, że pobiegli i widzieli na własne oczy, jak straż ogniowa na polecenie wściekających się niemieckich żandarmów, ale umyślnie powoli i niezdarnie, ściągała biało-czerwone chorągiewki zewsząd - z latarni i z drutów telegraficznych. W różnych wysokościach wisiały, zarzucone czyjąś sprawną ręką...

(fragmenty opowiadania)

Byłam na Kursie

Był chłodny, styczniowy poranek. Zebrałyśmy się pod IX Liceum. Prawie dażda z nas pochodziła z innego środowiska. Pomału poznałyśmy się wzajemnie. Opowiadałyśmy przede wszystkim o szczepach, w których działamy, i o swoich drużynach zuchowych.

Podróż minęła w miłej atmosferze pieśni i pląsów, którymi zuchy jadące z nami w autokarze, zabawiały się w czasie drogi.

Po paru godzinach dotarłyśmy w końcu na miejsce. Kurs odbywał się w Żabnicy, mieszkałyśmy w tamtejszej szkole wraz ze szczepem „Wichry".

Kurs nosił nazwę „WANTOWA CESTA", a nasza szóstka nazywała się „HAŚNIKI".

Już tego popołudnia odbyły się pierwsze zajęcia, poprzedzone udekorowaniem sali, co sprawiło, że wyglądała o wiele przyjemniej i ciekawiej, bo zamieniła się w góralską chatę.

W ciągu kolejnych dni uczyłyśmy się piosenek zuchowych, poznawałyśmy pląsy, zabawy, a przede wszystkim zgłębiałyśmy wszelką wiedzę potrzebną do prowadzenia drużyn zuchowych. Szczególną uwagę zwracałyśmy na metodykę, zamierzenia wychowawcze i programowe. W obserwowaniu dzieci, ich zachowania, psychiki i zainteresowań, w znacznym stopniu pomagały nam zajęcia prowadzone w formie wywiadu jaki prowadziłyśmy z zuchami. Mogłyśmy dosłownie poznać, aby potem prowadzić z nimi odpowiednie zajęcia, dostosowane do każdego dziecka. Na zbiórkach ważne jest rozwijanie intelektualne zuchów, jak i manualne. Należy dziecku stworzyć optymalne warunki do ich rozwoju, do wykazania się swoimi umiejętnościami i zdolnościami.

Ważna też jest obrzędowość drużyny, aby zuchy miały coś swojego, jedynego, niepowtarzalnego, coś, co odróżniało je od innych drużyn. Zuchy poprzez zdobywanie sprawności i zabawy kształtują w sobie pewne pozytywne postawy i wartości.

Kurs był dla mnie bardzo pouczający. Moje doświadczenie z zuchami nie trwało zbyt długo, bo zaledwie parę miesięcy. Przyboczną byłam bardzo krótko. Zaraz potem zostałam drużynową. Bałam się, że tak naprawdę nie poradzę sobie i nie potrafię prowadzić tej drużyny tak dobrze jak bym chciała. Nie znałam zbyt wielu pląsów, zabaw ani piosenek zuchowych. Obawiałam się, że nie znajdę materiałów na zbiórkę. Nie byłam po prostu przygotowana do pracy z zuchami. Po tym, czego dowiedziałam się na kursie, nie oceniam swoich zbiórek przed nim najlepiej. Teraz moje zbiórki są o wiele ciekawsze, zawierają więcej różnorodnych elementów, a zuchy chętniej na nie przychodzą i pociągają swoich kolegów z klasy...

A ponadto - kurs przyniósł mnóstwo wrażeń i dobrej zabawy.

Magda

archiwum harcerskie.pl

GRY NA WYCIECZCE

POLOWANIE NA ZWIERZYNĘ

Trzech uczestników zgłoszonych na ochotnika (wybranych drogą losowania lub wyznaczonych przez przybocznąj wybiega i ukrywa się w terenie pełnym zarośli. Przed rozpoczęciem gry ustalamy dokładnie granice terenu, w którym można się kryć. Każdy z trojga zuchów nasłuchuje głosu innego zwierzęcia. Po chwili nasłuchiwania, w ślad za nimi, podążają pozostali uczestnicy szóstkami. Każda z nich, kierując się słuchem, stara się odnaleźć „swoje" zwierzę. Wygrywa szóstka, która jako pierwsza w najkrótszym czasie wykona zadanie.

MYŚLIWI I ZWIERZYNA

Grający dzielą się na dwa zespoły. Jeden idzie wyznaczoną trasą i chowa w różnych miejscach kilka przygotowanych uprzednio przedmiotów, na przykład: pudełko, koperta, czapka, chusteczka, ołówek itp. - to jest „zwierzyna". Po kilku minutach na trasę wyrusza drugi zespół - „myśliwi". Jego zadaniem jest odnalezienie ukrytych przedmiotów - „zwierzyny". Za każdego odnalezionego „zwierza" zespół otrzymuje dwa punkty. Następnie zespoły zamieniają się rolami. Wygrywa ten, który upolował więcej „zwierzyny" (zdobył więcej punktów). Można za zepół uznać szóstkę.

TROP W TROP

Drużynowa przygotowuje sobie 10 - 15 małych jednakowych karteczek. Zawodnicy dzielą się na dwie grupy i ustawiają się w jednym szeregu. Drużynowa oddala się od nich 20 metrów, po czym zaczyna uciekać przed zawodnikami, którzy starają się ją dopędzić i dotknąć ręką, kto dotknie - dostaje karteczkę, a następnie cofa się za ostatniego zawodnika. Drużynowa co jakiś czas zatrzymuje się i odwraca, a zawodnicy muszą się wtedu ukryć. Ten, kto nier zdążył się schować i kogo drużynowa wskaże ręką cofa się do ostatniego zawodnika. Przyboczne czuwają nad przestrzeganiem tych reguł. Gra kończy się z chwilą, gdy dryżynowa rozda wszystkie kartki. Wtedy następuje zbiórka szóstek i obliczenie zdobytych kartek.

(opracowano na podstawie: S. Borowiecki i M. Klimowa - GRY I ZABAWY NA KOLONIACH I ZIMOWISKACH)

Daję się lubić....

> Zawsze staram się być sobą.
> Nigdy nie jestem zazdrosną.
> W sytuacjach towarzyskich lub zawodowych nie bywam osobą sztywną, skrępowaną i napiętą.
> Zdarza się, że staram się chwalić ludzi, nawet jeśli na to nie bardzo zasługują.
> Trochę agresji pomaga mi w kontaktach z ludźmi.
> Czasem zdarza się, że okazując komuś uznanie, przesadzam w podkreślaniu plusów, pozytywów, zasług itp.
> Ludzie dobrze czują się w moim towarzystwie.
> Kiedy ktoś robi źle, staram się delikatnie zwrócić mu na to uwagę, nakłonić, żeby przeanalizował przyczyny dla uniknięcia takich błędów w przyszłości.
> Zdaję sobie sprawę, że nie zawsze mam rację.
> Jeśli argumenty są sensowne, daję się przekonać w dyskusji.
> Uśmiecham się, kiedy widzę kogoś znajomego.
> Staram się być dobrym słuchaczem i udaje mi się to.
> Traktuję moich rozmówców tak, aby czuli się mądrzy i ważni.
> Lubię ludzi.
> Lubię wyświadczać ludziom przysług
> Wyświadczając komuś przysługę, nie oczekuje rewanżu.
> Nigdy nie zrzędzę.
> Lubię żarty, ale nie lubię zbyt żartować z ludzi.
> Staram się nie ujawniać swego zmęczenia.

Naprawdę?

(na podstawie „Twój Styl", IV/93)

KALENDARZ ZUCHMISTRZOWSKI

BYŁO, ŻYJE W PAMIĘCI

PAMIĘĆ

Takim krojem pisma podane ważne daty historyczne
Takim krojem pisma odnotowano wydarzenia nieobojętne
Tak wynotowano informacje programowe

KWIECIEŃ

1
1932 - Warszawa : Rozpoczął się dwudniowy XII Walny Zjazd ZHP
1948 - Zostaje zlikwidowane pismo drużynowych harcerek „Drogi". Red. Nacz. hm Maria Straszewska. Pismo drukowało wiele materiałów zuchowych.
Prima aprilis.
Dzień Chłopaka (niektórzy obchodzą 30 września).

2
1805 - Urodził się Jan Chrystian Andersen - Międzynarodowy Dzień Książki dla dzieci.
1975 - .Otwarcie w Oleśnickim Zamku Centralnej Szkoły Instruktorów ZHP.

6

7
1923 - Poznań: Rozpoczął się dwudniowy III Zjazd ZHP.
Światowy Dzień Zdrowia.

10
1926 -Kraków: Rozpoczął się dwudniowy VI Walny Zjazd ZHP.
1937 - została opublikowana instrukcja w sprawie próby wodza gromady zuchowej GKM.

14
1928 - Łódź: rozpoczął się VIII Walny Zjazd ZHP.

17
1925 - Lwów: rozpoczął się dwudniowy V Walny Zjazd ZHP.

22
1933 - Katowice: rozpoczął się dwudniowy XIII Zjazd ZHP.
Międzynarodowy Dzień Ziemi.

23
1927 - Warszawa: rozpoczął się dwudniowy VII Zjazd ZHP.

25
1948 - Ks. Kardynał A.S. Sapieha wziął udział w poświęceniu sztandaru IV Krakowskiej Drużyny Harcerzy i wygłosił kazanie do trzytysięcznej rzeszy harcerzy. Była to ostatnia patriotyczno-religijna uroczystość harcerska tego typu na którą władze PRL zezwoliły.

26
1930 - Warszawa: rozpoczął się dwudniowy X Walny Zjazd ZHP.

27
1924 - Lublin: rozpoczął się IV Walny Zjazd ZHP.

29
Międzynarodowy Dzień Tańca.

archiwum harcerskie.pl

OPOWIEŚĆ Z TALMUDU

W tym miesiącu przypada 50 rocznica powstania w warszawskim getcie żydowskim. Dlatego pozwalamy sobie na tym stałym miejscu przypowieści podać jedną ze zbiorku „Kwiaty wschodnie".

519. Pewny bogaty i dbroczynny człowiek podupadł był na majątku. Razu jednego gdy Rabini zbierający jalmużnę do niego przyszli martwił się tém niezmiernie, że nie mógł im niczego udzielić. Żona jego widząc to rzekła do niego. »Posiadamy jeszcze kawał gruntu którego połowę możesz spieniężyć i dać dla ubogich Dobroczynny ów człowiek istotnie tak zrobił i otrzymał od zbierających błogosławieństwo.« »Niech cię Bóg wynagrodzi.« W kilka dni gdy orał grunt pozostały, rozstąpiła się ziemia pod nogami krowy pług ciągnącéj, która spadła i nogi złamała. Rolnik podnosząc krowę i znalazłszy w tém miejscu skarb, zawołał: »Złamanie nogi mojéj krowy wyszło mi na korzyść.« Rabini wracając z jałmużny dowiadywali się, o powodzeniu tego dobroczynnego rolnika. Ten wyszedł na ich spotkanie i rzekł: Błogosławieństwo wasze wydało obfite plony.« Na co mu odpowiedzieli: »Chociaż inni daleko wiecéj dali od ciebie, jednak imię twoje zajmuje pierwsze miejsce w rzędzie dobroczynnych darów 3. M. 5.

Skład redakcji: hm Wiesława Stojek, HR, hm Urszula Krot, wędr. hm Ludwik Tarnowski, HO
Adres redakcji: 31-158 Kraków, ul. Krowoderska 68/5a
cena egzempl. 2.500 zł

archiwum harcerskie.pl